10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer szp 22 mm) 12 Rpf W tekście 1 mm w 1 szp (szer szp 89 mm) RM. 1 — Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf 08 pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf 12 (najwyżej do trzech słów) Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf 10. pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 95.

Kraków, niedziela 23 czerwca 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej — Prenumerata mies.: 2.25 Rm z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

Wręczenie delegacji francuskiej warunków zawieszenia broni w lesie koło Compiegne.

W lesie koło Compiegne, 22 czerwca. W dniu 21 czerwca 1940 r. o godz. 15.30 Adolf Hitler jako naczelny dowódca niemieckich sił zbrojnych w otoczeniu naczelnych dowódców poszczególnych rodzajów broni armji niemieckiej, szefów naczelnej komendy armji niemieckiej, niemieckiego ministra spraw zagranicznych i zastępcy Führera przyjął delegację francuską, przybyłą celem otrzymania warunków zawieszenia broni.

W skład delegacji francuskiej wchodzili: generał Huntziger członek najwyższej francuskiej Rady wojennej, generał lotnictwa Bergeret, wiceadmirał Le Luc i ambasador Noel.

Aktu wręczenia warunków zawieszenia broni dokonał Adolf Hitler w lesie koło Compiegne w tym samym wagonie salonowym, w którym Marszałek Foch w dniu 11 listopada 1918 r. wśród poniżających okoliczności podyktował delegatom niemieckim warunki zawieszenia broni. Dzisiejsze wydarzenie w lesie koło Compiegne zmazało krzywdę, wyrządzoną honorowi armji niemieckiej.

Powaga tego aktu wobec honorowo pokonanego nieprzyjaciela odbijała od pomników siejących po wieczne czasy nienawiść, zbudowanych na tem miejscu, na którem ongiś gallicka nikczemność shańbiła niepokonaną armję niemiecką.

Na polecenie Adolfa Hitlera szef naczelnej komendy armji niemieckiej generał pułkownik Keitel odczytał następujący akt do warunków zawieszenia broni:

„Z polecenia Führera i naczelnego Wodza niemieckich sił zbrojnych komunikuję Panom następujące

zagajenie:

Niemiecka siła zbrojna, w zaufaniu do zapewnień udzielonych państwu niemieckiemu przez amerykańskiego prezydenta Wilsona, a potwierdzonych przez mocarstwa sprzymierzone, złożyła broń w listopadzie 1918 r. W ten sposób zakończyła się wojna, której nie pragnął ani naród niemiecki, ani jego rząd, a w której pomimo olbrzymiej przewagi, nieprzyjaciołom nie udało się nigdzie zdecydowanie pokonać niemieckiej armji lądowej, marynarki wojennej, ani niemieckiego lotnictwa.

Jednak już w momencie przybycia niemieckiej komisji na pertraktacje w sprawie zawieszenia broni, rozpoczęło się łamanie uroczyście danych przyrzeczeń. W ten sposób w dniu 11 listopada 1918 r. rozpoczął się w tym pociągu okres cierpień narodu niemieckiego.

Z tego miejsca wzięły swój początek wszystkie braki i poniżenia, wszystkie cierpienia fizyczne i materjalne, jakie mogą być zadane narodowi.

Łamanie słowa i krzywoprzysięstwo sprzysięgły się przeciwko narodowi, który po przeszło czteroletnim, bohaterskim oporze uległ tylko jednej słabości, mianowicie ufając przyrzeczeniom demokratycznych mężów stanu.

W dniu 3 września 1939 r. — w 25 lat po wybuchu wojny światowej — Anglja i Francja znowu bez żadnego powodu wypowiedziały Niemcom wojnę. Obecnie zapadło rozstrzygnięcie na polu bitwy. Francja jest pokonana. Rząd francuski zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o zakomunikowanie mu niemieckich warunków zawieszenia broni.

Jeżeli dla przyjęcia tych warunków został wybrany historyczny las koło Compiegne, to stało się to dlatego, aby przez ten akt upamiętnić — raz na zawsze — skrzywdzoną sprawiedliwość, która nie stanowi dla Francji bynajmniej liścia sławy w jej historji, natomiast przez naród niemiecki została odczuta jako najgłębsza hańba po wszystkie czasy.

Francja po heroicznym oporze została pokonana i złamana w szeregu następujących po sobie krwawych bitew. Z tego powodu Niemcy nie zamierzają warunkom zawieszenia broni lub rokowaniom o zawieszenie broni nadać charakteru poniżenia tak dzielnego przeciwnika.

Cel żądań niemieckich jest stanowczy:

1) Zapobieżenie ponownemu rozpoczęciu walki.

2) Zapewnienie Niemcom pełnej swobody dla dalszego prowadzenia narzuconej sobie wojny przeciwko Anglji, oraz

3) Stworzenie warunków dla takiego ukształtowania nowego pokoju, którego najistotniejszą treścią będzie naprawienie krzywd, wyrządzonych przemocą samemu państwu niemieckiemu".

Po odczytaniu tego aktu wstępnego Adolf Hitler wśród dźwięków niemieckiego hymnu państwowego opuścił miejsce rokowań.

Historyczna godzina w lesie pod Compiegne.

Jak Adolf Hitler przyjął delegację francuską. — Wagon restauracyjny z roku 1918 stał na tem samem miejscu, co dzisiaj.

(=) Las koło Compiegne, zielona brama, prowadząca do serca Francji, spoczywa w głębokim spokoju, oświetlony wspaniałemi promieniami słońca. Na szosie Paryż—Soisons stoją kolumny wojsk niemieckich. Na skręcie szosy, prowadzącej do lasu koło Compiegne, trzymają straż posterunki.

Na prawo od drogi, prowadzącej do okrągłego placu, właściwego miejsca dzisiejszych wydarzeń, stoi **obszerny namiot**. Jest on przeznaczony dla delegacji francuskiej, jako miejsce jej obrad. Posiada on **bezpośrednie połączenie telefoniczne z rządem francuskim w Bordeaux.** Umeblowanie jego składa się z wygodnych krzeseł drewnianych i dużego stołu, na którym leżą przybory do pisania. Kalendarz wskazuje historyczną datę 21 czerwca 1940. Na stole w kącie stoi karafka z wodą, oraz szklanki, popielniczki itd.

Na placu, do którego prowadzi odgałęzienie szosy, stoi **pomnik uwieczniający rokowania o zawieszeniu broni z 11 listopada 1918 r., przykryty wojenną flagą niemiecką.** Na krótkiej alei, prowadzącej do właściwego miejsca ówczesnych rokowań, ustawiła się kompanja honorowa ze sztandarem Hitlera. Przez środek placu przebiegają dwa tory kolejowe. Pomiędzy szynami na małom wzniesieniu znajduje się **kamień ku upamiętnieniu dyktatów z roku 1918.**

Na prawo od tego kamienia, dokładnie w tem samem miejscu, co w r. 1918, stoi **wagon, w którym odbyły się wówczas rokowania i w którym dzisiaj przedstawiciele pokonanej Francji otrzymali warunki zawieszenia broni.**

Jest to zwykły wagon restauracyjny międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych, który nie został ozdobiony żadnemi emblematami. W jego wnętrzu stoją krzesła obciągnięte czarną skórą. W środku stoi wielki czworokątny stół.

Adolf Hitler zajmie miejsce w środku stołu, zwrócony plecami do pamiątkowego kamienia, na prawo od niego siedzi **generalny feldmarszałek Goring, wielki admirał Raeder i minister spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentrop,** po jego lewej ręce szef naczelnej komendy armji niemieckiej **generał pułkownik Keitel,** naczelny dowódca armji lądowej **generał pułkownik von Brauchitsch** i zastępca Führera, **Rudolf Hess.**

Po przeciwległej stronie stołu zasiądzie na środkowem miejscu **kierownik delegacji francuskiej generał Huntziger.** Po jego lewej stronie zajmie miejsce **kontradmirał Le Luc,** po prawej stronie **ambasador Noel,** a obok niego **generał lotnictwa francuskiego Bergeret.**

Drugi kamień pamiątkowy na sąsiednim torze oznacza miejsce, gdzie w roku 1918 stał wagon pełnomocników niemieckich. W klombie, obsadzonym kulistemi cyprysami, stoi również po tej stronie pomnik Focha, zwrócony obliczem ku wagonowi, W miejscu, gdzie stał wagon niemiecki, mają obecnie wyznaczone sobie miejsce przedstawiciele prasy niemieckiej i zagranicznej, którzy mogą uczestniczyć w tem historycznem wydarzeniu, podczas gdy bezpośrednio przed wagonem generalicja, admiralicja i goście honorowi oczekują na Adolfa Hitlera.

W głębi lasu, w przedłużeniu toru, na kórym stoi wóz, w miejscu niewidocznem z placu, znajduje się hala, w której dotychczas znajdował się historyczny wagon. Przednia ściana tej hali jest otwarta i ozdobiona draperją w kolorach państwowych niemieckich.

Tuż przed godziną 15-tą wmaszerowuje kompanja honorowa.

Napięcie dosięgnęło najwyższego punktu.

O godzinie 15.15 nadjeżdża na plac zbiórki samochodem Adolf Hitler, przybywający ze swej głównej kwatery. Witają go tu: generalny feldmarszałek Goering, wielki admirał Raeder, generał pułkownik von Brauchitsch, generał pułkownik Keitel, niemiecki minister spraw zagranicznych von Ribbentrop i zastępca Führera, Rudolf Hess.

W towarzystwie wymienionych osobistości Adolf Hitler wśród dźwięków marsza generalnego przechodzi przed frontem kompanji honorowej. Po przybyciu na okrągły plac, Hitler dochodzi do kamienia pamiątkowego i rzuca spojrzenie na całe to historyczne miejsce. Następnie wraz ze swem otoczeniem wchodzi do wagonu.

W jakiś czas potem, o godz. 15.30

zjawia się delegacja francuska,

która we czwartek przeszła przez przednie linje niemieckie koło Tours i przybyła do Compiegne w towarzystwie naczelnego kwatermistrza armji.

Pełnomocnicy Francji przenocowali w jednym z hoteli paryskich, a rankiem dnia 21 czerwca zostali przywiezieni do Compiegne. Tu zostali oni przez komendanta głównej kwatery Wodza skierowani na okrągły plac. Kompanja honorowa stoi w milczeniu z bronią u nogi. **Kiedy delegacja francuska mija sztandar, francuscy oficerowie pozdrawiają go, przykładając dłonie do czapek.** Po przybyciu na okrągły plac zostają oni wprowadzeni do wagonu. Generał Huntziger waha się przez chwilę, pogrążony w myślach, wreszcie o godzinie 15.35 wchodzi do wagonu.

W wagonie Adolf Hitler i towarzyszące mu osoby **podnieśli się z miejsc.** Adolf Hitler wita każdego z pełnomocników francuskich przez podniesienie prawicy. Następnie uczestnicy konferencji zajmują swoje miejsca.

Szef naczelnej komendy armji niemieckiej generał pułkownik Keitel powstaje następnie i na rozkaz Führera i naczelnego dowódcy niemieckich sił zbrojnych odczytuje **akt wstępny do warunków zawieszenia broni.** Bezpośrednio potem poseł Schmidt odczytuje **przekład aktu wstępnego.** Następnie wszyscy obecni powstają z miejsc, a Adolf Hitler wraz ze swem otoczeniem **opuszcza o godz. 15.42 wagon, podczas gdy generał pułkownik Keitel pozostaje w wagonie z pełnomocnikami francuskimi.**

Kiedy Adolf Hitler doszedł do placu, na którym stoi pomnik, dowódca kompanji honorowej melduje mu: „Mój Wodzu! Armja wielkich Niemiec pozdrawia swego Naczelnego Dowódcę!". Adolf Hitler dziękuje, rozbrzmiewa państwowy hymn niemiecki.

Historyczny akt w lesie koło Compiegne został zakończony.

Miasta portowe St. Malo i Lorient zajęte przez wojska niemieckie.

Rozprzężenie ogarnia dalsze części armji francuskiej. — Liczba jeńców przekracza 200.000. — Naloty na objekty wojskowe we wschodniej Anglji.

Główna Kwatera Wodza, 22 czerwca. — Naczelna Komenda armji niemieckiej komunikuje:

W Bretanji ważne miasta portowe St. Malo i Lorient zostały zdobyte. Nad dolną Loarą wzmocniono przyczółki mostowe, obsadzając Thouars. W Lotaryngji i w Wogezach siły niemieckie doprowadziły do dalszego rozbicia poszczególnych, otoczonych grup nieprzyjaciela. Gerardmer zostało zdobyte.

Liczba jeńców, wziętych także w ostatnich dniach, przekracza już 200.000. Wśród jeńców znajduje się cała brygada spahisów. Także i na pozostałych odcinkach wzrosła liczba jeńców stale. Znajduje się między nimi także i głównodowodzący sił morskich Północy i [illegible] admirałowie, jeden z komenderujących generałów i wielu dowódców dywizyj.

Poza wielkiemi łupami w postaci broni i sprzętu wojennego wszelkiego rodzaju, wpadło w ręce niemieckie przy obsadzaniu rozmaitych lotnisk 260 samolotów.

Niemieckie samoloty zaatakowały nieprzyjacielskie umocnienia, miejsca koncentracji wojsk i transporty na terenach na zachód od Strassburga i na południe od Weissenburga, jak również na południe od Loary. U ujścia Loary i Girondy zatopiono okręt handlowy pojemności 8.000 ton, inny okręt pojemności 4.000 ton został poważnie uszkodzony, zniszczono [illegible] pozycyjne.

Podczas skutecznego nalotu na ważne pod względem wojskowym objekty na wybrzeżu wschodniem Anglji, powtórzono m. in. także i ataki na ośrodek zbrojeniowy Billingham, rzucając kilka celnych bomb. W godzinach popołudniowych zestrzelono nad wyspą holenderską Texel po krótkiej walce trzy z sześciu nieprzyjacielskich szczelców, podczas gdy reszta została zmuszona do odwrotu. Podczas bezskutecznego nalotu angielskich samolotów bombowych i torpedowych na jeden z niemieckich okrętów liniowych, zestrzeliła artylerja przeciwlotnicza sześć samolotów. Biorące udział w walce samoloty myśliwskie zniszczyły 7 dalszych samolotów.

Straty Anglji w samolotach w dniu 21 czerwca wyniosły łącznie 25 samolotów, z czego 11 zestrzelono w walkach powietrznych, 6 przez artylerję przeciwlotniczą, sześć dalszych zostało zestrzelonych przez artylerję przeciwlotniczą marynarki, reszta została zniszczona na ziemi. Jeden samolot niemiecki zaginął.

Według dodatkowo nadesłanych wiadomości wynika, że w okresie od 4 do 20 czerwca zostały 82 samoloty nieprzyjacielskie więcej zniszczone, tak że łączne straty przeciwnika w tym okresie dochodzą do 768 samolotów. Liczba ogólna samolotów, zestrzelonych przez artylerję przeciwlotniczą od początku ofensywy na zachodzie wynosi do dn. 21 czerwca 554 samoloty.

Jedna z powracających łodzi podwodnych pod komendą kapitana korwety Roesinga doniosła o zatopieniu 42.686 ton. Innej łodzi podwodnej udało się storpedować angielski transportowiec wojskowy pojemności 15.000 ton. Dalsza łódź podwodna zaatakowała z dużym sukcesem brytyjski konwój.

Samoloty włoskie bombardują lotniska i porty w Bizercie i Marsylji.

Ożywiona działalność lotnictwa włoskiego i marynarki. — Zatopienie trzech okrętów koalicyjnych.

Rzym, 22 czerwca. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Naczelna komenda armji włoskiej donosi:

Na Morzu Śródziemnem marynarka i lotnictwo wzmocniły swą działalność. **Trzy koalicyjne parowce, w tem dwa uzbrojone, zostały zatopione przez włoskie łodzie podwodne.** Jeden krążownik należący do formacji, został trafiony włoskiemi bombami na wschód od Balearów. W ciągu dnia i w nocy zostały obrzucone bombami bazy floty w Bizercie i Marsylji. **W Bizercie trafiono krążownik, uszkodzono arsenał i podpalono składy materjałów pędnych. Niemniejszą szkodę wyrządzono w Marsylji.**

W Afryce północnej zrównano z ziemią po skutecznem bombardowaniu Marsa Matruk, siedzibę terenowych wysuniętych placówek angielskich. Pozatem zbombardowano nieprzyjacielskie transporty i oddziały wojsk. Podczas nieprzyjacielskiego nalotu na Tobruk tamtejszy szpital marynarki został trafiony. Przy tej sposobności zabito kilku lekarzy, pielęgniarzy i przebywających w lazarecie, a kilku raniono. Jeden koalicyjny samolot został zestrzelony przez baterje artylerji przeciwlotniczej marynarki.

W Afryce wschodniej przeprowadzono liczne akcje przeciwko nieprzyjacielskim punktom oparcia w Port Sudan, Uareb i na małe umocnienie stanowiska i obozy w Kenya. Podczas nieprzyjacielskiego nalotu na Dire Daua zestrzelono jeden angielski samolot.

Kilka nieprzyjacielskich nalotów na obszary włoskie, zwłaszcza na górne Włochy i Sycylję odbyło się niemal zupełnie bez zrzucenia bomb.

40 tysięcy żołnierzy francuskich przekroczyło granicę szwajcarską.

Berno, 22 czerwca. Przypływ uchodźców z Francji na granicę szwajcarską, doszedł we czwartek do punktu kulminacyjnego.

Osoby cywilne, które przybyły na granicę szwajcarską, rekrutowały się przeważnie z najbliższych okolic i z tego powodu nie przeżyły niczego szczególnego, coby ich miało skłonić do ucieczki, ale paniczne nastroje wśród wycofujących się żołnierzy, wywołały ogólną chęć do ucieczki. Wiele z tych osób pozostawiło swoje mieszkania na łaskę losu, ale przekonawszy się obecnie, że im nic nie grozi ze strony żołnierzy niemieckich, chcą możliwie najszybciej powrócić do swych domów.

Natomiast żołnierze uskarżają się, **że ludność cywilna przez swoją bezładną ucieczkę spowodowała ogólne zamieszanie** — względnie powiększyła chaos. Sprawozdania, nadchodzące z granicznych przejść w Szwajcarji, pozwalają wnioskować, że przynajmniej na tym odcinku **moralne załamanie się armji francuskiej jest jeszcze większe, niż wojskowe.** Żołnierze skarżą się, **że od wielu dni nie wiedzą już co się dzieje** i że czują się opuszczonymi przez swych przełożonych i sojuszników.

Dzienniki szwajcarskie publikują liczne sprawozdania na temat przybywania pobitych oddziałów francuskich do Szwajcarji. Między innemi pisze „Bund" z Biel: „Są tu także i przodki dział, ale same działa pozostały we Francji, jak to opowiadają żołnierze. Zostawiono je w chwili, gdy armja francuska została pobita. Co mieliśmy robić? — mówią żołnierze. **Zabrakło amunicji, względnie pomieszano ją, tak, że nie było pocisków nadających się do naszych dział** Wreszcie wydano hasło: **ratuj się, kto może!** Każdy zaprzęg starał się o siebie. Niektóre pozostały w łączności ze sobą, inne zostały rozerwane.

Inni żołnierze powiadają: „Tak, gdybyśmy wiedzieli, to zrobilibyśmy inaczej. — **Być może, że zakończylibyśmy walkę już we wrześniu, zamiast siedem miesięcy bezczynnie leżeć w polu".**

W uzupełnieniu wiadomości, według których liczba żołnierzy francuskich, przekraczających granicę szwajcarską i rozbrojonych przez władze szwajcarskie, **doszła do cyfry 40 tys.**, donoszą z kantonu Neuburg, że w dniu **20 czerwca przybyła na granicę szwajcarską kolumna, składająca się z 45 samochodów.** Wśród kolumny znajdował się również **cały sztab 45 korpusu armji francuskiej pod dowództwem gen. Daille.** Sztab korpusu został internowany i odtransportowany wgłąb kraju. Wśród oddziałów, rozbrojonych ostatnio, znajduje się również jeden pułk spahisów. Około 2.000 rannych odwieziono do szpitali.

Historyczny wagon, kamień pamiątkowy i pomnik z Compiegne zostaną przeniesione do Berlina.

= Główna Kwatera Wodza, 22 czerwca. **Po zakończeniu aktu w lesie koło Compiegne Adolf Hitler wydał rozkaz przeniesienia do Berlina historycznego wagonu, kamienia pamiątkowego i pomnika triumfu gallickiego. Ponadto progi i nasypy obu torów mają być zniszczone, natomiast pomnik marszałka Focha ma pozostać w nienaruszonym stanie.**

Zastępca dyplomat. Stanów Zjedn. znowu w Berlinie.

Berlin, 22 czerwca. Sprawujący funkcje dyplomatyczne ambasady Stanów Zjednoczonych w Berlinie, p. Kirk, po 10-ciodniowym pobycie w Stanach Zjednoczonych, powrócił we czwartek do Berlina, a to drogą lotniczą z Nowego Jorku przez Lizbonę i objął sprawy ambasady.

Uciekający politycy nie zapominają o złocie.

(::) **Madryt,** 22 czerwca. Były premjer belgijski van Zeeland, który również uciekł do Hiszpanji, przywiózł z sobą **670.000 belgijskich franków, 200.000 franków francuskich, 172.000 dolarów i 40.000 funtów szterlingów, wszystko w złocie.**

Van Zeeland jest znany ze swych ścisłych stosunków z międzynarodową kliką plutokratyczną. Z zupełną obojętnością dla losu narodu belgijskiego zarezerwował on sobie, jak widać, w złocie niezbędne dewizy, aby nie cierpieć biedy na emigracji.

Książę Windsoru w Hiszpanji.

(*) **Barcelona,** 22 czerwca. **Książę Windsoru przekroczył we czwartek popołudniu granicę francusko hiszpańską i przybył do Barcelony.**

Wobec dziennikarzy odmówił on udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień. Jak słychać, w sobotę książę wyjedzie do Madrytu.

Daladier również wyjeżdża.

(*) **Irun,** 22 czerwca. Informują, że były francuski premjer Daladier, który w sposób lekkomyślny i bez właściwej przyczyny wypowiedział Niemcom wojnę, zwrócił się — jak wielu innych plutokratów — o udzielenie mu wizy pobytowej hiszpańskiej. Stale ta sama historja! Odpowiedzialni za wybuch wojny polityczy wyjeżdżają, pozostawiając własny naród w biedzie i nędzy.

Anglicy skonfiskowali pocztę amerykańską.

(§§) **Nowy Jork,** 22 czerwca. Jak donosi „Journal American" Anglicy skonfiskowali ponownie 817 funtów poczty z amerykańskiego hydroplanu linji „Yankee-Clipper", który udając się do Ameryki we czwartek był zmuszony wskutek silnego wiatru przeciwnego lądować na wyspie Bermuda. (p)

PIOTR BERZINS.

Błękitna noc nad kasynem gry

21)

— Co ci jest najdroższa? — pytał się Holman w najwyższem podnieceniu.

— Nie wiem. Straciłam przytomność. Już nie mam sił. Nie wiem, co mi się stało.

— Przecież nie postrzeliłem cię.

— Nie. Kula przeleciała tuż obok mojej głowy i to wytrąciło mnie po tem wszystkiem z równowagi. Ja już mam dość tego, chodźmy stąd.

— Chwilę musisz odpocząć. Już po wszystkiem. Wprawdzie główny sprawca uciekł, ale ci dwaj wystarczą policji, aby nas oczyścić z zarzutu, zwłaszcza, że nie szyjnik został na swojem miejscu. Poczekamy jeszcze chwilę aż wrócisz do sił, a potem pójdziemy na poszukiwanie Perkinsa.

Z pomocą Holmana Jenny podniosła się z ziemi i usiadła na jednym z foteli. Heresford leżał dalej na ziemi. Kula trafiła go bardzo boleśnie w pierś i teraz cicho jęczał, błagając o wezwanie lekarza. Dyrektor był zupełnie wykończony pod względem nerwowym. Zdołał wprawdzie powrócić do równowagi po ciosie, otrzymanym od Holmana, ale nie był zdolny do jakiegokolwiek czynu. Widział, że cała sprawa jest przegrana, tem więcej, że o tyle sprytniejsi od niego wspólnicy, również ulegli w tej rozprawie jednemu przeciw trzem.

IX.

Echo rozpaczliwego krzyku odbijało się po korytarzach i hallu hotelowym. Krzyk ten odzwierciedlał czyjeś straszliwe przerażenie, może nawet był ostatnim krzykiem kogoś mordowanego w tej chwili przez szajkę bandytów, grasującą po hotelu. Skąd dochodził ten krzyk, kto go wydał? Na pytania te nie było odpowiedzi. Olbrzymi hotel o tysiącu pokojach, setkach zakamarków, krętych korytarzach, milczał jak zaklęty. Trzebaby przecież kilku dni, aby zbadać wszystkie zakątki hotelu i przekonać się, gdzie miała miejsce afera, której jedynem narazie odbiciem był ów krzyk.

Perkins i jego towarzysze zatrzymali się w hallu, nie wiedząc gdzie pierwej należy biec.

— Gdzie pan zostawił tę panienkę i jej towarzysza? — zapytał się książę Perkinsa.

— W pokoju nr. 618. Zamknąłem ich na klucz, tak, że nie mogli się wydostać.

— Wobec tego biegnijmy do tego pokoju. Tam musimy sprawdzić dalszy rozwój sytuacji. Może to właśnie ta dziewczyna krzyczała?

— Nie jest wykluczonem. Mężczyzna nigdyby nie wydał takiego okrzyku — potwierdził Halouve. — Chodźmy!

Ruszyli pędem po schodach. Gdy dobiegli do piątego piętra, usłyszeli szmer kroków człowieka zbiegającego z górnych pięter. Zaczaili się za występem muru i dopiero gdy człowiek, biegnący schodami widział ich, rzucili się na niego we trójkę. Obrona niezajomego nie przydała się na nic. W sekundę potem stał, mając ręce skute kajdankami. Dyszał z bezsilnej wściekłości na widok zniweczenia jego planów w ostatniej chwili, właśnie wtedy, kiedy zdawało mu się, że jest o krok od uzyskania wolności.

Perkins wpatrywał się bacznie w jego twarz, przypominając sobie, jakgdyby dawno minione wydarzenia.

— My się skądś znamy — mruknął. — Aha, to ty zamknąłeś mnie dzisiaj w gabinecie dyrektora. No, ale to nie wszystko. Gdzie ja cię widziałem jeszcze dawniej?

Bandyta roześmiał się.

— Jak na szpicla policyjnego, to ma pan krótką pamięć. Ja pana lepiej pamiętam z tej afery w Tunisie. Wtedy deptał mi pan po piętach i omal nie wpadłem w nastawione przez pana sidła, ale udało mi się z nich wydostać.

— Tak, tak, teraz sobie przypominam. Teraz już wiem. Twoje nazwisko brzmi Krahnfriggs. No to świetnie. Szukamy cię od kilku lat i zawsze uchodziłeś nam z rąk, teraz jednak już się nie wymkniesz.

— Chodźmy dalej — nalegał Halouve — musimy się przekonać, co się stało w pokoju nr. 618. Tego opryszka zabierzemy ze sobą.

Trzymany w szachu przez rewolwery komisarzy bandyta posłusznie skierował się w powrotną drogę. W milczeniu biegli wszyscy schodami na szóste piętro. Drzwi pokoju nr. 618 były zamknięte, ale Perkins dał sobie szybko z niemi radę.

Oczom ich ukazał się dość ciekawy obrazek. Jenny siedziała na fotelu, cicho płacząc, obok niej klęczał Holman, uspakajając ją według swych najlepszych możliwości. W drugim kącie siedział blady jak ściana dyrektor hotelu, nerwowo przygryzając paznokcie, a na podłodze wił się w bólach Heresford.

— No to jesteśmy w komplecie — odezwał się wesoło Perkins. — Dzięki Bogu nic gorszego nie stało się od chwili mego wyjścia z tego pokoju. Muszę państwo przeprosić, że tak długo kazałem na siebie czekać. Niestety jednak sytuacja nabrała zupełnie innego obrotu, niż się spodziewałem. Teraz możecie państwo być już spokojni.

— Nareszcie pana znalazłem! — krzyknął nagle Halouve. — To ten napadł na mnie w tym samym pokoju kilka godzin temu i wystrychnął mnie na dudka, zamykając w łazience. To on jest mordercą księżnej!

— Nie! — zaprotestował Holman. — Mordercą księżnej jest Heresford, którego ma pan tutaj. Ja musiałem pana zamknąć wtedy, gdyż inaczej nie byłbym w stanie dostawić panu prawdziwego mordercy.

— To jeszcze się okaże — sprzeciwiał się Halouve — kto jest mordercą. — W każdym razie aresztuję pana. Jeśli pan nawet nie jest mordercą, to w każdym razie będzie pan odpowiadał za pobicie funkcjonarjusza policji i uniemożliwienie mu wykonywania jego obowiązków.

— Niech pan nie będzie taki surowy — apelował książę — przecież ten pan umożliwił panu złapanie szajki morderców i międzynarodowych oszustów.

— Jedno nie ma nic wspólnego z drugiem, mój panie. Zgadzam się, że ten pan położył pewne zasługi około złapania niebezpiecznych bandytów, ale niemniej obraził urzędnika policji w służbie. Będzie musiał za to odpowiadać. Pozatem nie jest stwierdzone, kto zabił księżnę. Czekajmy, co odpowie Heresford na to pytanie.

Heresford jęczał i wzywał pomocy. Słysząc swoje nazwisko, zwrócił się do komisarza:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dramatyczne obrady francuskiej rady ministrów.

Madryt, 22 czerwc. Jeden z dzienników hiszpańskich zamieszcza obszerną korespondencję swego współpracownika z Bordeaux na temat politycznych wydarzeń, które rozegrały się w tem mieście w sobotę i niedzielę ub. tygodnia.

W sobotę dn. 15 czerwca o godz. 3.30 popołudniu zebrał się w budynku prefektury rząd francuski, aby pod przewodnictwem prezydenta Republiki odbyć posiedzenie rady ministrów.

Na posiedzenie to przybył także prezes rady ministrów Reynaud z Nantes, gdzie przeprowadził konferencję z premjerem angielskim Churchillem na temat rozważanej w ostatniej chwili koncepcji połączenia się w unję Anglji z Francją.

Odpowiedź Roosevelta na ostatni apel Reynauda została zakomunikowana ministrom i zebrani mieli obradować nad tem, co należy uczynić. **Reynaud nie chciał zaprzestać walki.** Także i inni członkowie rządu, między nimi także i Mandel, „uczeń Clemenceau", wypowiadali się za kontynuowaniem oporu i byli gotowi przenieść siedzibę rządu z Bordeaux do Algieru. Zapatrywania członków rządu były podzielone a różnice zdań występowały bardzo ostro.

Legenda wkłada w usta gen. Weyganda znamienne słowa, wypowiedziane w chwili, kiedy minister marynarki wojennej Campinchi w dramatycznem przemówieniu domagał się dalszego stawiania oporu. Gen. Weygand miał powiedzieć: **„Niech pan zamilknie, gęsi tylko raz uratowały Kapitol!"**

Prezydent Republiki Lebrun wzbraniał się przed zastosowaniem się do życzenia Reynauda, który domagał się przeniesienia rządu poza granice kraju. Ponieważ marszałek Petain nie chciał dłużej przyglądać się nieprzyjemnej dyskusji Lebrun'a z Reynaudem, **przeto oświadczył, iż ustępuje ze swego stanowiska.** Tem samem zaistniała konieczność złożenia swego urzędu również przez Reynauda. Minister Mandel stawiał dalej opór, aż wreszcie **opuścił salę obrad.**

O godz. 10 wieczorem **marszałek Petain utworzył nowy rząd.** Wszędzie miało zapanować zwątpienie i zamieszanie. Początkowo np. Laval został mianowany członkiem gabinetu, a potem został skreślony z list ministrów. Gen. Weygand był początkowo przewidziany na zastępcę prezesa rady ministrów, a następnie mianowany został ministrem obrony narodowej.

O godz. 12.15 w nocy z soboty na niedzielę sprawy posunęły się już tak daleko, **że marszałek Petain zdołał przeforsować swój punkt widzenia, domagający się zakazania możliwości natychmiastowego zawieszenia broni. W akcji tej popierał go gen. Weygand.**

Nowo mianowany minister spraw zagranicznych Baudoin napisał odnośny wniosek własnoręcznie na arkuszu papieru z pieczątką prefektury w Bordeaux i podpisał go, nie dodając jednak swego tytułu ministra spraw zagranicznych.

Rząd francuski wydał obwieszczenie, w którem oświadcza, że dawny szef gabinetu wojskowego prezesa rady ministrów Reynauda gen. de Gaulle, który przed kilkoma dniami wygłosił przez radjo angielskie podburzające przemówienie przeciwko gabinetowi marszałka Petain, nie jest już członkiem rządu i że skutkiem tego nie jest upoważnionym do udzielania jakichkolwiek urzędowych zarządzeń. Otrzymał on rozkaz natychmiastowego powrotu do Francji i postawienia się do dyspozycji francuskim władzom wojskowym.

Niepokój z powodu ataków lotniczych w Anglji

Sztokholm, 22 czerwca. Jak donoszą korespondenci, ludność angielska jest zaniepokojona i obawia się skutków mających nastąpić nalotów niemieckich eskadr bombowców. „Svenska Dagbladet" donosi z piątku, **że obecnie angielskie ministerstwa nie podają zupełnie w komunikatach nazw miejscowości, jak również szkód wyrządzonych przez bombardowanie samolotów niemieckich.** Ludność angielska wie dobrze, że komunikaty angielskiego Ministerstwa Lotnictwa podają tylko część faktycznych strat. Tak n. p. Ministerstwo Lotnictwa przemilczało ilość zabitych i rannych, o których równocześnie donoszą prowincjonalne pisma. **Panika między ludnością była w niektórych miejscowościach tak wielka, że mieszkańcy na prowincji opuszczali swoje mieszkania i do-**...

Bendzin wczoraj a dziś.

Miasto pamiątek. — Żydowskie machinacje. — W przededniu lepszego jutra.

Bendzin, w czerwcu.

Bendzin, to miasto o przebogatej przeszłości, obfitującej w niezliczoną ilość dat o europejskiem niemal znaczeniu. Wystarczy kroki swe skierować ku popularnej w całem Zagłębiu **„Górce zamkowej"**, by natknąć się na niezatarte czasem ślady minionej świetności miasta, które w swej wiekowej karjerze niejednokrotnie zaczynać musiało „od początku".

Jeśli zadamy sobie trochę trudu i na krótko choćby zajrzymy do historji miasta, dowiemy się, że założenie małej osady „Bandzen" sięga już

pierwszej połowy jedenastego wieku.

Kilkadziesiąt wówczas mieszkańców licząca osada (ok. 80) leżała na szlaku wodnym, prowadzącym przez Przemszę z Odry na Wisłę, a tem samem będąc najkrótszą drogą wodną do Krakowa. Tędy też nieco później prowadziła droga lądowa łącząca Górny Śląsk z Krakowem.

Data założenia zamku, który w ówczesnej historji miasta miał dominujące znaczenie, sięga dopiero **końca XII w.**, kiedy to drewniana budka celnika wodnego, zamieniona została na murowany warowny zamek, którego ruiny do dziś jeszcze świadczą o jego niewątpliwej wartości obronnej.

Miasto od najdawniejszych czasów miało charakter **miasta handlowego**, co z dnia na dzień przysparzało mu bogactw i ludności, która chętnie garnęła się tutaj z najdalszych nawet osad w chęci szybkiego wzbogacenia się. Ta niewątpliwie ujmująca sprawiła, że w drugiej połowie 13-go wieku **zaczęli się tu masowo osiedlać żydzi**, opanowując powoli wszystkie dziedziny życia, poczawszy od handlu, skończywszy na rzemiośle. Poprzez kilkaset z górą lat, **żydzi zostawali tu właścicielami największych i najpiękniejszych domów, koncentrując w swych rękach cały drobny przemysł**, jak: wyroby mosiężnicze, fabryki wód sodowych, bieli cynkowej, łańcuchów, świec, czekolady i wiele, wiele innych. (Nie mówiąc już o tego rodzaju sprawach, jak kino-teatry, z których ani jeden z trzech nie był w rękach aryjskich).

Nic więc dziwnego, że machinacje żydowskie zdążające do osiągnięcia jak największego **zysku**, nie tylko pozbawiły miasto dochodów, ale sprawiły, że począwszy od roku 1934 wzrastała liczba bezrobotnych fachowców, których żydzi chętnie zastępowali tanimi robotnikami z odległych nieraz wsi, wyzyskując ich niemiłosiernie póty — póki nie znalazł taki opieki społecznej i nie zarejestrował się jako nowy bezrobotny.

Stąd też liczba bezrobotnych w Bendzinie, w mieście, który przy wzorowej gospodarce i opiece nad stosunkami panującemi wśród licznych fabryk i zakładów przemysłowych mogła być zredukowaną do minimum, liczba ta stale wzrastała, tak że jeśli w roku 1934 liczył Bendzin ok. 2500 bezrobotnych, to do roku 1938 liczba ta skoczyła do sumy 3200.

Identyczne w skutkach stosunki przejawiały się w handlu, gdzie kilkanaście zaledwie procent (ok. 18) pozostawało w rękach aryjskich. Reszta zaś **opanowana była całkowicie przez żydów**, którzy wystawając gromadnie po trotuarach siłą niemal wciągali przechodniów do zaśmieconych, brudnych sklepów, co najczęściej miało miejsce z licznie zjeżdżającą się tu ludnością śląską.

Mając przed oczyma ten niedawny jeszcze Bendzin można śmiało rzec, że był on jednem z licznych miast w Polsce, na których **kolosalny procent ludności żydowskiej wycisnął piętno „nalewkowskiej kultury"**, poczynającej się od cuchnących mieszkań i podwórek, a kończącej na skrupulatnej lichwie i nielegalnym handlu po bramach, suterynach i t. d.

Mówiąc już tyle o tych czarnych stronach Bendzina, niepodobna ominąć tego, co do dziś jeszcze stanowi jego niezaprzeczalną wartość i urok. Bo Bendzin jako miejscowość, mniejsza wprawdzie od innych, ale niewątpliwie najpiękniejsza z całego Zagłębia Dąbr., ma w sobie

coś z powagi świetnego niegdyś miasta,

które przecież i dziś z każdym dniem zmienia się nie do poznania. Otoczony z wszystkich niemal stron niewielkiemi wzniesieniami, wspina się ku ich poziomowi ruinami zamku, okolonemi przepięknym, choć niedużym, parkiem. Stąd roztacza się malowniczy widok na całą niemal okolicę.

U stóp ruin wije się „esowato" wstęga pierwsza żywicielka Bendzina, **Czarna Przemsza**. Jej dzisiejszy stan w niczem nie przypomina tej spławnej Przemszy z przed kilkuset lat, zlewiska o szerokości kilkudziesięciu, nieraz i więcej metrów i na kilka nierzadko głębokiej, pełnej różnego gatunku ryb, z których miasto przez dłuższy czas czerpało znaczne dochody.

O kilkadziesiąt kroków od ruin zamczyska wyłania się z nad wierzchołków drzew **czworokątna wieża kościelna**, zakończona wieżyczką, osadzoną na kopule w stylu bizantyńskim. Istnieje legenda, że zamek połączony był z kościołem podziemnym chodnikiem, a nawet nie tylko z kościołem, ale z oddalonym o kilkaset metrów dworem w Gzichowie, gdzie swego czasu podczas pewnych przeróbek natrafiono na jakiś tajemniczy chodnik, który jednakże zawalono gruzem.

Zostawiając północno-zachodnią, najbardziej malowniczą okolicę Bendzina z widokami na las grodziecki i „Dorotkę", opuszczamy się zwolna ku śródmieściu, które przecież może się poszczycić

zwięzłą i planową rozbudową

i najpiękniejszem w całem Zagłębiu Dąbr. oświetleniem (Kattowitzer i Beuthenerstrasse), poza tem krótkiemi wprawdzie, ale wspaniałemi ulicami, jak: Hallen czy Gartenstr. (przy tej ostatniej znajduje się wzorowo utrzymany skwer, na którym ostatnio po raz pierwszy w dziejach Bendzina posadzono oryginalne górskie szarotki.

Dalej dworzec i poczta budową swoją odpowiadają całkowicie wymogom XX w. Rozmiarami niewielkiemi wprawdzie, ale mającemi na tyle pomieszczeń, by mogła zaspokoić dotychczasowe potrzeby Bendzina.

Potrzeby te jednak stale wzrastają.

Bendzin coraz bardziej się europeizuje. Znika powoli jego dawny wygląd. Bendzin jako miasto ma ambicję, przynajmniej w części, dorównać miastom, w których ład i porządek stał się przysłowiowym. Rozumieją to doskonale wszyscy mieszkańcy Bendzina i widzą, że to, czego nie potrafiło się zrobić w ciągu kilkunastu lat, niemiecka wola odbudowy urzeczywistniła w przeciągu niespełna roku.

W przeciągu zaledwie kilku miesięcy miasto weszło jakoby w nową fazę życia. Oddychać zaczęło nowemi, świeżemi płucami, a przecież oddech ten jest równy i miarowy, niespieszny, ale doskonale zorganizowany i konsekwentny. W ciągu kilku, pozornie nie nieznaczących miesięcy, zniknęły zaśmiecone i zażydzone sklepy. Zniknęły cuchnące cebulą rudery, okalające kościół i prastare ruiny zamku. Zniknęły tradycyjne „ozdoby" najruchliwszych ulic: żebracy i „żydowscy łapacze". Pierwsi z nich znaleźli opiekę społeczną, drudzy zajęci zostali częściowo przy usuwaniu pozostałych po ruderach gruzów, częściowo zaś przy różnego rodzaju robotach miejskich jak: odbudowa mostu czy budowa nowych dróg. (Jedna z takich połączy wkrótce z Bendzinem kolonję Piaski).

Odżyły park i skwerki są miejscem prawdziwego i zasłużonego odpoczynku po pracy dla tych, co niedawno jeszcze próżno kołatali do żydowskich firm o jakiekolwiek zajęcie. Razem z innymi zniknął wyzysk żydowskich spekulantów. Ci co nie znaleźli pracy na miejscu, znaleźli ją za pośrednictwem Arbeitsamtu w Niemczech. Są spokojni o los najbliższych, bowiem i oni przeświadczeni są o prawdziwych intencjach rządu niemieckiego, któremu los i przyszłość polskiego robotnika w żadnym wypadku obce nie są. Bendzin ich miasto wstąpiło w nowe pewne jutra życie, więc i oni nie pozostali w tyle. Bendzin, prastary brat Sosnowitz i Dombrowy, staje obok innych miast w Polsce do nowego, przemyślanego lepszego jutra.

Boh.

Co dzień niesie?

Zameldowanie przedsiębiorstw.

(h) Wszyscy właściciele przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych now założonych, jak i już istniejących, zobowiązani są aż do dnia 30 czerwca br. zgłosić swoje przedsiębiorstwo w ratuszu zarządu miejskiego w Sosnowitz, I. p., pokój 23/25.

Obowiązek zgłoszenia opon samochodowych.

(h) Rozporządzeniem z dnia 20 czerwca br. Oberburgermeister miasta Sosnowitz nałożył w myśl obowiązujących ustaw na wszystkich właścicieli unieruchomionych pojazdów mechanicznych **obowiązek zgłoszenia do 28 czerwca br. wszystkich opon, kół zapasowych, kiszek, zmontowanych na wozach lub przyczepkach i będących w ich posiadaniu.**

Zgłoszenie nastąpić powinno na specjalnej karcie meldunkowej, którą otrzymać można począwszy od dnia 24 bm. w miejskim urzędzie gospodarczym. Uwolnione od tego obowiązku są osoby tej firmy, które handlują względnie produkują pojazdy mechaniczne lub przyczepki. Niezastosowanie się do tego rozporządzenia pociągnie za sobą ostre kary, przewidziane w odnośnem rozporządzeniu.

Znaki rozpoznawcze przy pojazdach mechanicznych.

(h) Polizeipräsident Górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz podaje do wiadomości: W ostatnim czasie zauważono, że na obszarze prezydjalnym w Kattowitz, obejmującym powiaty miejskie Kattowitz, Königshutte i Sosnowitz, oraz powiatu Kattowitz i Bendzin są w ruchu liczne pojazdy mechaniczne, które posiadają policyjne znaki rozpoznawcze innych okręgów policyjnych.

Na podstawie obowiązujących przepisów, właściciele pojazdów mechanicznych są obowiązani **bezzwłocznie wnieść podanie do nowego okręgu policyjnego**, o ile miejsce stałego postoju pojazdów na okres dłuższy, niż trzy miesiące, przeniesiony został do nowego okręgu policyjnego.

Wzywa się przeto wszystkich posiadaczy, aby niezwłocznie wnieśli podanie o nowy znak rozpoznawczy pod adresem: Kattowitz, Hardenbergstrasse, o ile wyżej wymieniony termin już upłynął. Późniejsze stwierdzenie nieprzestrzegania tego rozporządzenia pociągnie za sobą ostrą karę.

Wydawanie płatków owsianych i grysiku.

(h) Na kartę żywnościową Kattowitz-Ost odcinek I, II, wydaje się dla ludności polskiej na jeden odcinek 150 grm. płatków owsianych, a na odcinek III/VI na jeden odcinek 150 gr. grysiku.

Żydzi otrzymują przez żydowską gminę wyznaniową w czasie od 24—30 czerwca 1940 r. w żydowskiej kasie żywnościowej 75 gr. płatków owsianych i 75 gr grysiku.

Informacje w sprawie zaginionych.

(h) Informacyj w sprawie zaginionych członków rodziny udziela prezydjum Niemieckiego Czerwonego Krzyża w Berlinie. Adres: Deutsches Rote Kreuz (Präsidium) Berlin S. W. 61 Blücherplatz 2.

Od dnia 1 czerwca br. odnośne formularze otrzymać można w ratuszu zarządu miejskiego w Sosnowitz, pokój nr. 4.

Równocześnie należy niezwłocznie zgłosić nazwiska poległych lub zaginionych, którzy zaciągnięci byli do służby wojskowej w armji polskiej i zamieszkali na terenie m. Sosnowitz.

W walce z lichwą.

(h) Polizeipräsident Górnośląskiego obszaru przemysłowego w Kattowitz nałożył na sklep artykułów spożywczych w Czeladzi wysoką karę porządkową. Właściciel sklepu Stefan Kot przekroczył przy sprzedaży kawy słodowej, suszonych śliwek i cytryn znacznie obowiązujące ceny.

W Ochojetz zamknięto sklep owoców i jarzyn Augusta Czempki na okres czterech tygodni. Oprócz tego ukarano go dotkliwą grzywną. Czempka sprzedawał fasolę zieloną po cenie 0,50 i 0,70 Rm, zamiast obowiązującej ceny 0,35 Rm. za pół kg. — Nie zaopatrzył również widocznie wystawionych jarzyn w kartki i cenę.

Właściciel stoiska rzeźniczego Józef Zindler w Myslowitz ukarany został grzywną w wysokości 100 Rm., ponieważ sprzedawał słoninę po cenach droższych.

(h) **PRZESUNIĘCIE TERMINU KONCERTU WOJSKOWEGO.** Przewidziany na sobotę dnia 22 bm. koncert w Sosnowitz nie mógł się odbyć. Impreza odbędzie się we środę dnia 26 czerwca br. o tej samej godzinie, a więc między 13—14-tą.

Naczelny redaktor Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja Kuhlow & Hlawski, Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse1. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

Niszczące działanie niemieckich samolotów.





W czasie obecnej kampanji we Francji samoloty niemieckie zwróciły główną uwagę na drogi odwrotowe armji francuskiej, starając się o uniemożliwienie wycofania się wojsk. O celności pocisków i bomb lotniczych przekonują nas powyższe zdjęcia, przedstawiające obraz zniszczenia na drogach francuskich. Setki samochodów zalega szosy, przypominając jakiś upiorny fragment fantastycznego filmu amerykańskiego.

Paryż po kapitulacji.

Ciekawy reportaż pewnego dziennikarza z Paryża obrazuje nam nastroje i wygląd miasta po zajęciu go przez wojska niemieckie.

Paryż, w czerwcu.

Było to w południe dnia 14 czerwca w Dunkierce, kiedy usłyszeliśmy w radjo o wkroczeniu wojsk niemieckich do Paryża. Jeszcze nie ochłonęliśmy, — dziennikarze zagraniczni, miejscowi Francuzi i „ludzie z radja“ — z wrażenia, kiedy kierujący naszą grupą oficer oświadczył:

— Plan podróży został zmieniony, jedziemy natychmiast do Paryża.

Ucieszyła nas jedna okoliczność, a mianowicie to, że Paryż został ogłoszony otwartem miastem i że nie zastaniemy tam kupy gruzów, tylko że stolica przedstawi się nam w swoim zwykłym wyględzie. — Tylko prędzej wydobyć się z Dunkierki, tego okropnego świadka katastrofy!

Wyruszamy natychmiast w podróż i tegoż jeszcze wieczora docieramy do **ciężko doświadczonego Amiens.** Podziwiamy celność niemieckich samolotów pościgowych, gdyż wszystkie ważniejsze objekty wojskowe leżą w gruzach, wśród których wznosi się **nietknięta** — chwała Bogu — **wspaniała gotycka katedra.** Na szczęście we wszystkich miejscowościach, przez które przejeżdżamy

piękne stare kościoły są niezniszczone.

Amiens pali się w kilku miejscach przez zrzucone przez Anglików bomby zapalne. Również tej nocy powracają angielskie samoloty, zrzucają jednak tylko trzy bomby.

Zaraz następnego dnia jedziemy dalej. Między **Amiens a Paryżem każda miejscowość wykazuje ślady walki.** Widzimy postrzelane lub spalone samochody ciężarowe lub też tanki, zabite konie leżą wzdłuż drogi, tu i ówdzie widzimy groby żołnierskie. W lasach jednak leżą jeszcze niepochowani Francuzi, którzy kryli się przed niemieckimi samolotami. Jak w całej Francji północnej, tak też w drodze do Paryża **nie widzimy we wsiach czy w małych miasteczkach zupełnie mieszkańców.** Wkrótce jednak spotykamy na drodze całe zastępy uciekinierów. Czekali oni na sposobność powrócenia do swoich domów. Wypadki rozwiną się zapewne tak jak w Belgji, najprzód szybka ucieczka, a potem również szybkie staranie się o powrót do pozostawionych domostw.

Im bardziej się zbliżamy do Paryża, tem świeższe są ślady walki przed stolicą. W okolicy St. Maximin na rzece Oise, gdzie Francuzi wysadzili w powietrze wielki most,

widzimy jak rzeką płyną setki ciał końskich,

nikt jednak nie może nam powiedzieć — skąd one płyną.

Z godziny na godzinę wzrasta nasze napięcie. Chcemy taką drogą wejść do Paryża, aby **najprzód zobaczyć Łuk Triumfalny i Pola Elizejskie.** Mijamy ciągle liczne wojska zmotoryzowane lub też piesze, dążące w stronę stolicy, przejeżdżają obok nas olbrzymie auta ciężarowe, artylerja i oddziały lotnicze. Wkońcu docieramy do St. Denis, ale zdaje nam się, żeśmy się pomylili. Zamiast ogromnie ożywionego przedmieścia, **widzimy tylko pospuszczane żaluzje sklepów i pozamykane drzwi.** Przez puste ulice dąży dalej wojsko. Jest to sobota w południe i panuje śliczna pogoda.

Gdzie podzieli się Paryżanie? Obraz ten nie zmienia się nawet w chwili, kiedy wkraczamy do samego Paryża, i docieramy do Łuku Triumfalnego. **Ludzi nie widać prawie wcale,** tylko tu i ówdzie zauważyć można grupę rozmawiających. **Żadnych aut,** poza niemieckiemi autami wojskowemi, **żadnych autobusów, żadnych kolejek podziemnych,** nic! Wszystkie sklepy i lokale są zamknięte. Z trudem odszukujemy dwie lub trzy kawiarenki, które zdaje się jeszcze funkcjonują. **Olbrzymi kiedyś, tak ruchliwy Paryż, opustoszał:** robi to niesamowite wrażenie. Zatrzymujemy się przy Łuku Triumfalnym. Tym razem natykamy się wkońcu na ludzi, są to Paryżanie i żołnierze niemieccy, którzy **stoją przed grobem Nieznanego Żołnierza.** Francuzi spoglądają na grób, na którym pali się ciągle wieczny płomień milcząco i ponuro. Niemcy ze wzruszeniem. Widzimy, jak przybywają przed grób żołnierze i oficerowie, salutują go poważnie i ze skupieniem. **Kilka Francuzek płacze.** Powoli zaczynamy rozumieć, czem jest obsadzenie Paryża przez Niemców. To, co dotarło do nas jako wiadomość, to zaczynamy dopiero przeżywać. Dlaczego żołnierze niemieccy udają się najprzód pod Łuk Triumfalny? Dlatego, że nigdzie indziej, jak właśnie tu nie można lepiej zrozumieć olbrzymiego zwycięstwa niemieckiego, tu przed pomnikiem sławy francuskiej armji. Dlatego też **zachowują się żołnierze cicho,** wcale ze sobą nieomal nie mówią, tylko oddają się wrażeniom i **spokojnie stoją obok smutnych Francuzów.** Tegoż popołudnia znów widzimy nowe twarze przed Łukiem Triumfalnym: długo jeszcze Niemcy i Francuzi będą udawać się na to miejsce, aby **zrozumieć jedni — znaczenie zwycięstwa, drudzy — znaczenie klęski.**

Oddaliwszy się od tego miejsca, zapytujemy Francuzów, dlaczego Paryż jest taki opustoszały? Odpowiedź brzmi: Paryżanie bali się! Nie trudno zresztą nawiązać rozmowę z pozostałymi mieszkańcami miasta. Są naogół uprzejmi i

w wysokim stopniu czują potrzebę rozmowy.

W przeciągu dwóch dni stwierdzamy, że **więcej jak połowa mieszkańców Paryża opuściła miasto i pozostali nie wydalają** się z domów ze strachu przed Niemcami. **Kto był winien tej ucieczki?** Przedewszystkiem — jak nam opowiadali Paryżanie, francuska propaganda, a następnie **ucieczka rządu,** która spowodowała paniczne nastroje ludności.

Przekonaliśmy się wkrótce, że sąd ten zgadza się z prawdą, gdy udaliśmy się do hotelu, który nam wskazała komendantura. Nie było tam nikogo, ktoby nam wskazał pokój, i z trudem tylko zdołaliśmy dostać szklankę kawy. Dopiero wieczorem zjawił się portjer, kucharz i kilku kelnerów, a w niedzielę przybył nawet liftboy i pokojówki.

W dniu naszego przybycia znaleźliśmy jeszcze chwilę czasu, aby pojechać do Wersalu. Nie zauważyliśmy ani jednego Francuza i tylko trochę żołnierzy niemieckich. **Wywieziono z zamku wszystkie obrazy, rzeźby, dekoracje ścienne** i t d. — Wiele przejść i korytarzy zostało zakrytych betonem i zaopatrzonych w drzwi ogniotrwałe Równie jak w wielu innych pamiątkowych miejscach, **zabezpieczono zamek Wersalski przed atakami lotniczemi i walkami,** których się nie doczekał. kał.

Pierwsze moratorjum wojenne.

Kraków, 22 czerwca.

Wiadomo, jakie niezwykłe komplikacje finansowe nastąpiły po wojnie światowej, kiedy to państwa Ententy winne były olbrzymie sumy Stanom Zjednoczonym. **Dług ten nie został wyrównany pomimo niezliczonych konferencyj** na ten temat i ciągłych napominan. Okazało się, że łatwiej jest zaciągnąć pożyczkę, jak ją spłacić.

Również w obecnej wojnie i bezpośrednio przed nią miała Ameryka Północna niezwykłe trudności ze swoimi dłużnikami. Pomimo, że wielu z nich cieszyło się względnym dobrobytem, miało budżet jako tako zrównoważony, gdy dochodziło do płacenia długów, wymawiali się dłużnicy niemożnością ich załatwienia, prosząc o dalszą zwłokę. **Jedyna bodaj Finlandja, kraj stosunkowo niezbyt bogaty, ale niezwykle dobrze zagospodarowany, umiała sobie dać radę ze swojemi długami** i ze wzruszającą wprost punktualnością wpływały spłaty pożyczek do kas państwowych USA. Również podczas obecnej wojny zaszedł wypadek, który w dzisiejszym rozstroju gospodarczo-finansowym należy **uważać za unikat.** Pomimo przegranej wojny z Rosją, odstąpienia pewnej części swojego terytorjum, dużych szkód w gospodarce kraju **wpłacili Finowie kwotę 159.000 dolarów, spłacając część swej należytości.** Dzień przed wręczeniem czeku na daną sumę postanowił wydział finansowy długów wojennych Stanów Zjednoczonych zwrócić się do kongresu z wezwaniem, aby Ameryka zrezygnowała ze spłaty długów fińskich. Tem większe było jej zdziwienie, gdy mimo wszystko otrzymała płatną ratę.

Nic dziwnego, że sytuacja z punktu widzenia czysto etycznego i zwyczajów towarzyskich między narodami **stała się nieco nieprzyjemna, gdyż Finowie uprzedzili gest dobroczynny USA** również wspaniałym gestem, dotrzymując zobowiązań. Było to tem nieprzyjemniejsze, że pomoc Stanów Zjednoczonych wobec Finlandji była dosyć problematyczna w czasie wojny z Rosją, pomimo bardzo szumnych i serdecznych zapowiedzi.

Już przed rokiem chciały Stany Zjednoczone uczcić swojego jedynego rzetelnego dłużnika, chcąc mu **wystawić pomnik za kwotę 100.000 dolarów, która to suma wynosi 1/3 długu fińskiego.** Nie przystąpiono jednak do wykonania tego planu, gdyż Amerykanie doszli do przekonania, że należałoby przekazać tę kwotę naszym Finom, którzy lepiejby ją umieli wykorzystać.

Wobec tego pięknego gestu Finlandji, czuły się Stany Zjednoczone w obowiązku honorowym uczynienia również czegoś dla pobitego i zniszczonego kraju i **udzieliły mu 10-letniego moratorjum.** Pociągnięcie to zasługuje na podkreślenie, gdyż, jak wiadomo, **buissinessmani amerykańscy znają się na wartości pieniędzy i niechętnie darowują zaległe długi.** Należy przypuszczać, że wiele innych zobowiązań wojennych, jak wykazała to praktyka z czasów po wojnie światowej, będzie musiała być objętą moratorjum, umożliwiającem wybrnięcie z gospodarczych kłopotów. (p)

Fragment wkroczenia wojsk niemieckich do Paryża.



U stóp wieży Eiffla przeciągają motocykle i samochody wojskowe. Na ulicach, zwykle bardzo ożywionych, widać tylko pojedyńcze osoby, które z zainteresowaniem obserwują żołnierzy niemieckich.

Ekscesarzowa Zyta udała się do Hiszpanji.

Madryt, 21 czerwca. Uciekając z Francji przybyła we środę do Irunu excesarzowa Zyta i arcyksiążę Otto. Obydwoje mają podobno zamiar udania się do Portugalji.

Pozatem przybyła na ziemię hiszpańską infantka Franciszka Marja Izabela i Marja Antonja Bourbon-Parma, jak również wielka księżna Luxemburgu.